

## Kozetka (49)



## Krótko mówiąc. Sisu. Delegacja. Golden hour.

*Ten rok się dopiero zaczął,  
a już się ciągnie.*

(Janusz Głowacki)

### Joanna Friedrich

O tej porze roku nie ma nic ważniejszego niż sztuka delegacji i sztuka pakowania.

Żyjemy w czasach, kiedy sztuką może być wszystko.

Zawija się w to pojęcie rzeczy najbardziej prymarne i najpodrzedniejsze.

Rzeczy eleganckie i wyprawiające. Jak czas.

Clou dzisiejszego programu jest „golden hour” czyli złota godzina, ukochana przez fotografów i ekshibicjonistów. W sumie, jak mawiają niektórzy, mogą to być nawet dwie godziny dziennie: Ta o zmierzchu i ta o świcie. Kiedy światło najpiękniej okala kontury obiektów i zdjęcia (w tym z wakacji, w tym na insta, w tym, żeby ukłuć eksa w serce) wychodzą najznakomitsze.

Taka godzina jest jak golden retriever. Lubią ją wszyscy. Pasuje każdemu.

Życie, oczywiście, nie składa się z samych takich godzin, ale żyjemy w czasach, kiedy uparcie twierdzimy, że tak jest. Dowodem mają być streamingi naszych śladów w mediach społecznościowych.

Nasza oficjalna strona. Nasz ładniejszy profil. Wspomnienia ociekające słońcem.

Jednak to, w jaki sposób panujemy nad obydwojoma profilami w społeczeństwie obrazkowym i nad resztą godzin, w jego kuluarach, najbardziej daje nam w kość.

Potwierdza lub przeczy miłości własnej. Organizuje najbliższą przestrzeń, już nie tą off(f)icjalną, tylko naszą własną.

Od jednej z moich najstarszych przyjaciółek, na urodziny (nie liczę jej lat, ma tyle, co ja, ten przymiotnik dotyczy lat przyjaźni), prawdziwej korpo-wyjadaczki, dostałam manuskrypcik ze szkolenia dotyczącego gospodarowania czasem. Jak mówi, moja dentystka, Asia, najlepiej zorganizowanymi kobietami są mamy kilkorga dzieci, za wzór podając swoją asystentkę, mamę dzieci, sztuk pięć; ja jednak lubię się uczyć i pokornie przeczytałam zadaną lekturę... (Za impuls do tematyki prezentu pewnie posłużył przyjaciółce fakt, że zwierzyłam się jej ze snu, w którym latam na rakiecie do tenisa, niczym nowoczesna wiedźma na miotle – uznała, być może, że potrzebuję prawdziwego przyspieszenia, prawdziwej rakiety).

Upodobałam sobie fragment o „delegacji obowiązków” i teraz dzielę się nim z Wami, mamami, korpo-mistrzami i całą resztą nas, która chce sobie coś, z okazji wakacji, na przykład, zorganizować w czasie.

Otóż delegacje, to nie tylko szkolenia (z m.in. organizacji czasu, prezentacje, kolacje i dwuznaczne sytuacje jak z filmu. Delegować można nie tylko osoby, ale i obowiązki – mówi manuskrypcik. I jest to, oprócz delegacji z pracy, jakiś sposób na lato. Można zyskać dzięki niemu całkiem niezłą ilość „golden hours”. (Zmieszczą się w każdym sakwojażu, a są przydatne bardziej niż kuse majteczki z delegacji.)



Czas to pieniądz wszakże.

Bywam z nim na bakier, bo cofanie nie jest moją mocną stroną, ale zmiana zdania – już tak.

I tu przyszło mi odwiedzić drugą z Eliz, jakie znam. Okazuje się, że Elizy (pierwsza z nich to moja masażyстка, która, na podstawie swoich doświadczeń z kobietami, mogłaby napisać grubszą książkę ode mnie) mają w sobie coś, co Finowie nazywają „sisu” – „człowiek z sisu podejmuje wyzwania i utrzymuje wysoki stopień adrenaliny. Sisu to działanie, nieustanny wysiłek, który daje poczucie wolności.” I ta nowa Eliza mówi mi to samo, co pierwsza:

„Przeznaczenie istnieje, trzeba tylko uważnie słuchać intuicji...” I wtedy ja, rozkręcona-rozpędzona, zadaniowiec w akcji, przysiadam na chwilę, i faktycznie, „chyba jeszcze raz zmienię zdanie”.

Może wtedy domiar godzin nie będzie mi potrzebny i zmieszczę się w swoim czasie, jak w dobrze skrojonej sukience?

Może spakuję się, wyjątkowo, za jednym zamachem, rolując wszystko w ruloniki i pakując tylko to, co się nie gniece?

Może, idąc za radami eko-modystów, w tym sezonie wezmę tylko багаж podręczny, na miejscu kupując wszystko to, co potrzebuję, na pożegnanie rozdając tubylcom, a resztę zostawię sobie jako pamiątkę z wakacji, poza sezonem wakacyjnym nie kupując już nic więcej? W tej sposób, golden hours namnożą się w moim grafiku jeszcze bardziej?

Może, faktycznie, dwie z tygodniowych godzin zajęć pozalekcyjnych dla dzieci powinny być - te z rodzicami, z czegoś w czym rodzice są dobrzy, i, co lubią robić najbardziej?

A dwie inne, tylko dla rodziców, po oddelegowaniu dzieci, mogą posłużyć zainteresowanym lepiej niż SPA. Jeśli wiecie, co mam na myśli. Może, o ironio, delegacje służbowe nie będą już wtedy potrzebne?

Resorts – to kolekcje podróże, i choć gospodarze domu mody Niny Ricci zrobili wszystko, żeby uczynić ją jak najbardziej przestrzenną – jest mi najbliższa, jak ciału – wymarzona koszula. (Do pakowania, paradoksalnie: nie najłatwiejsza. Zwłaszcza kapełuszki.)

Dużo tu krągłości, kobieta jest jak kula, a ja pędzę, nie zatrzymując się, choć z czasem dostrzegam wszystko coraz wyraźniej.

Czy tak ubierałaby się Miss Golden Hour? Okrągła i nieprzenikliwa? Jak czas.

Królowa Czasu.

Ty.

